

tatę“ Żeleńskiego, napisaną przed laty na jubileusz Kraszewskiego, rzecz muzycznie bardzo interesująca, zarówno ze względu na budowę, jak i wielką melodyjność. Kantatę odśpiewano przy współudziale wybornej orkiestry p. Hocka, a od-

wski, pięknym materiałem uposażony uczeń prof. Marsa, który śpiewał ustęp z oper Wagnera przy akompaniamencie orkiestry. Dla miłośników popisów solowych zaprosiła „Lutnia“ do współudziału w koncercie, dwie artystki, za granicą znane i cieszące się uznaniem obecnej krytyki, panny Zofię i Maryę Naimskie, pianistkę i wiolinistkę. (Podobizny obu podajemy). Występ tych artystek przyciągnęła publiczność nader życzliwie, darząc zarówno jedną jak i drugą nader żywymi i gorącymi oklaskami. Pianistka, p. Zofia Naimska przedstawiła się jako artystka myśląca, rozporządzająca pięknie wyrobioną i ustaloną, a równą i pewną techniką — a odczuwającą piękno w muzyce subtelnie, a zarazem indywidualnie. Zgrabne, jędrne uderzenie w instrument, cechujące wszystkich, którzy odbywali studia u Leszetyckiego, a posiada u p. Naimskiej odrębną wdzięk i siłę, użytą zawsze z estetyczną i artystyczną miarą.

Również p. Marya Naimska wiolinistka, wywarła nader miłe wrażenie, zarówno ujmującym, pełnym dystynkcji, tندی swobody wzięciem się na estradzie, jako też niepoślednim talentem, przedstawiając go jak najkorzystniej w zagrany pięknie, tندی z ogniem, „Mazurku“ Wieniawskiego, a także i w znanej ogólnie, a tak lubianej „Air“ Bacha. Szkoda, iż obie artystki występując w koncercie „Lutni“ przygodnie tylko, nie mogły przedstawić się wszechstronnie.

Ostatnią produkcją muzyczną w ubiegłym ty-

godnin był koncert znakomitego pianisty prof. Józefa Śliwińskiego, produkcy, która dla muzycznych, a także dla dystygowanych sfer Krakowa była prawdziwą, czystą duchową. Świetnie usposobiony artysta wywarł wielkie wrażenie prze-



Z muzyki: Marya Naimska, wiolinistka.



Z muzyki: Zofia Naimska, pianistka.

śpiewano bardzo poprawnie i muzycznie. — Na wszelkie słowa uznania zasłużyły wszelkie produkcje chóru a capella, świadczące najpochlebniej zarówno o „Lutnistach“, jak niemniej o ich przewodniku. W koncercie wystąpił również p. Kozło-

pysznie zagrana „Sonata“ op. 35 Chopina, wzruszając do łez słuchaczy cudnie oddanym „Marszem żałobnym“, a nadto także i kilku innymi utworami nieśmiertelnego Chopina.

— urs. —

## Z lwowskiego bruku.

(Dramat miłosny w Hotelu warszawskim, czyli miłość breczko-sieja i jej przebieg. — Niesensacyjna defraudacja. — Sensacyjne wiecowe i metamorfoza polityczna. — Centrowcy kupili we Lwowie dziennik. — Pani Bednarzewska we Lwowie. — Ansambl damski. — P. Michalski jako rzeszoto. — Falszywa moneta zabrana na podatki.)

Jedyną prawdziwą sensacją, jaką zapisać można z nudnej kroniki ubiegłego tygodnia jest dramat miłosny, a raczej bójka miłosna w Hotelu warszawskim, dramat, którego bohaterem jest jakiś hreczkosiej z prowincji, a bohaterką jedna z artystek teatru tutejszego. Taki hreczkosiej z prowincji kocha się wprawdzie tak, jak każdy inny śmiertelnik, ale postępuje w miłości po swojemu. Gdy Magda, Kaśka lub Maryna nie chce dać folgi jego afektom, to po prostu daje jej w zęby i ona to od razu rozumie. A gdyby i taki argument nie poskutkował, to woła swego ekonoma i dwóch parobków, każe parobkom naszą dziewczynę wyciągnąć na podłogę, ekonom szpicrutą wymierza sprawiedliwość a sam pan liczy. Liczy tak do dwudziestu pięciu, albo i więcej, a potem mówi: halt! O ile pan ekonom „nie zapomniał się“ i od siebie nie dodał kilku ciegów odpornej dziewczynie, kończy się na tym wymiar sprawiedliwości, a ta kara albo skutkuje u ukaranej, albo przynajmniej działa na inne jej koleżanki i jest dla nich cennym drogowskazem na przyszłość.

Tak samo, albo przynajmniej prawie tak samo, próbował się urządzić nasz bohater i w tym wyjątkowym wypadku miejskiej miłości. Chciał po prostu przeszczepić wiejski sposób kochania na grunt miejski i nauczyć ludzi kochać praktycznie. Jak długo łął dziewczynę, że jest bogatym kawalerem i ożenić się z nią zamierza, a ona mu wierzyła, szło wszystko gładko jakby wóz „szmirem“ smarowany. Ale gdy kolega artystki otworzył jej oczy, wskazując na blagi rozamorowanego chrunia, gdy ją przekonał, że ten bogaty kawaler jest właściwie zadłużonym żonkosiem z kupą dzieci w domu, a okłamana dulecna odtrąciła pana

„dziedzica“, wpadł pan dziedzic w arcyszewską metapasyę i postanowił zemścić się i na niej i na jej koleżeńskim opiekunie. W tym celu wybrał się ze swoim ekononom na zemstę do Lwowa. Podzielił się akcją wojenną z ekononomem i powierzając jemu „oporzadzenie“ niewiernej artystki, sam zostawił sobie trudniejszy referat rozbicia głowy doradcy i koledze artystki. Plan udał się doskonale. Ekonom poharatał biedną aktorkę aż do zemdenia, pan dziedzic rozbił głowę jej koledze i obu bohaterom udało się zbiedz, zanim można ich było oddać w ręce policyi. Wszystko więc poszło gładko, jak na wsi, tylko sam koniec będzie trochę inny. Mianowicie trzeba będzie teraz pójść do kryminału za ciężkie pobicie dwojga ludzi. Pan dziedzic tego nie spodziewał się i dziwi go bardzo to wtrącanie się władz do jego prywatnych spraw sercowych. Cieszy go jednak przynajmniej, że mu się udało wykonać zemstę. Niech wie świat, jak kocha hreczkosiej.

Defraudacyi w jednym z banków lwowskich na głępiach 50 000 kor. nie zaliczam do sensacyi, bo popełnił ją, jak zwykle w ostatnich czasach, umysłowo chory. Sensacją byłaby ta defraudacja gdyby sprawca przyznał, że popełnił czyn przy zdrowych zmysłach. Słychać, że obecnie do wszystkich większych banków przyjmować będą tylko takich urzędników na kasyerów, którzy przedłożą świadectwo lekarskie, że są zdrowi umysłowo i zobowiążą się słowem honoru, że nie zwaryują w czasie urzędowania. Autor ostatniej defraudacyi leczy się obecnie w jednym z zakładów dla obłąkanych, gdzie umieściła go rodzina w obawie, ażeby prokuratura państwa nie zajęła się jego kurnacją.

Bardzo wiele obiecywałem sobie z wieczoru studentek, który miał odbyć się w ubiegłą niedzielę, a który niestety musiano odłożyć — jak powiada komunikat — z powodu zajść uniwersyteckich. Za to ubiegła niedziela obfitowała w inne sensacje wiecowe, a w pierwszym rzędzie należy tu metamorfoza wiecowa na wieczór kolejarzy. Zwołali ten wieczór wszechpolacy a odbyli go i przeparli swoje rezolucje socjaliści tutejsi, wyparliśmy zwołujących z sali. Nie brakło podobno policzków i szturkań.

ców, co jednak należy uważać tylko za przedsmak wyborczych dramatów a nie broń Boże za jakąś tam obrazę honoru, kwalifikującą się do załatwienia w drodze pojedynku.

Wreszcie jeszcze dwie sensacje. Jedna w dziennikarstwie, druga w teatrze. Centrum katolickie odkupiło podobno jeden z popularnych dzienników lwowskich, ażeby go użyć do zbliżającej się kampanii wyborczej a cała opinia „pisząca i czytająca“ nie prorokuje centrowcom powodzenia we Lwowie, choćby sam ks. Stojalowski zasiadł za stolikiem redakcyjnym nowo zakupionego dziennika i rozpałił swój knot z lampy jerozolimskiej, aby oświecić ogół ciemnych dotąd wyborców.

Sensacją teatralną jest zaangażowanie na naszą scenę ulubienicy lwowskiej publiczności pani Konstancyi Bednarzewskiej, przez co ansambl damski teatru lwowskiego uzupełnił się świetnie i obecnie nie ma sobie równego na żadnej z polskich scen. Bednarzewska, Czaplińska, Gostwińska, Siemaszkowa, Sosnowska. Trapszo obok tylu innych, to piękny szereg gwiazd scenicznych o pierwszorzędnym blasku. Prawie nie pamiętają bywalcy teatralni tak bogatego kompletu damskiego. Z dawnego więc ansamblu brak jeszcze tylko pani Solskiej, a natomiast jest taka Sosnowska i taka Trapszo. Mówię naturalnie tylko o paniach.

Rada miejska kończy budżet, a zarazem kończy się meki prezydenta Michalskiego, któremu podczas debaty budżetowej wywiercono tyle dziur w brzuchu ile jest pozycji w budżecie, że już wygląda biedak jak rzeszoto.

Sejm kończy wkrótce bieżącą sesję a wytrwałość naszych posłów, którzy nie powymierali z nudów, jest godna zanotowania.

Zresztą nic ciekawego, prócz fałszywych 10-koronówek złotych, które pojawiły się w ubiegłym tygodniu i popyt na nie, zwłaszcza ze strony policyi był i jest bardzo wielki. Niestety znaleziono ich bardzo mało, bo we Lwowie nietylko prawdziwych, ale fałszywych niema pieniędzy. Wszystko zabrała administracja podatków. Nawet te fałszywe.

Kl.